Wychodzi w każdą środę

Cena 40.000 Marek

Zaliczka pren. na listopad 130.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LAWN-TENNISOWEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

tudzież Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 44 (129). Piątek, 2 listopadaa 1923. Rok III.

SZWECJA—POLSKA 2:2 (1:1)

(Szczegółowe sprawozdanie z zawodów).



Z międzypaństwowych zawodów Szwecja—Polska 1 b. m. w Krakowie.

Popiel naciskany przez napad szwedzki „likwiduje" niebezpieczną centrę lewego skrzydła. Fot. Dr. T. Cyprian.

Dział urzędowy.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Lublin, Lipowa 7.

Spis członków.

Klasa A.

1. W. K. S. Lublin, Lublin, ul. Lipowa 7.
2. W. K. S. Chełm, Dowództwo Garnizonu Chełm.
3. W. K. S. Kresy, Brześć nad Bugiem, D.O.K. Nr. IX, Oddz. III. Szt
4. W. K. S. Hallerczyk, Równe, kpt. Werschner, Dow. 13 Dyw. p.

Klasa B.

5. W. K. S. Zamość, ppor. Lotuszka, 3 pap., Zamość.
6. W. K. S. Włodzimierz, ppułk. Wolski, 23 pp., Włodzimierz.
7. W. K. S. Kowel, kpt. Sośnialuk, 50 p. strz. kres., Kowel.
8. W. K. S. Łuck, Dowództwo Garnizonu Łuck.
9. K. S. Lublinianka, por. Bryl, ul. 3 Maja 16, Lublin.
10. K S. Makkabi, p. Nissenbaum, ul. Dolna P. Marji 16, Lublin.

Klasa C.

11. K. S. Strzelec, Lublin, 3 Maja 20 m. 7.
12. A. Z. S. Lublin, Kapucyńska 2 m. 2, p. Sławiński.
13. K. S. Szomryja, Lublin, Zamojskiego 35, p. A. Holzberg.
14. K. Zagończyk, p. B. Nowakowski, Dyr. gimn. państw. Sarny.

Członkowie nadzwyczajni.

15. W. K. S. Dubno, por. Pełka, ref. sport. 43 p. strz. kres., Dubno.
16. Harcerski Klub Sport., Lublin, ul. Namiestnikowska 12, Izba I., L. D. H.

Wileński Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Wilno, ul. Zawalna 16.

Spis członków.

1. T. S. Lauda, Wilno, Zawalna 16.
2. W. K. S. Wilno, Mickiewicza 13.
3. K. S. 1 pp. Leg., Wilno, 1 pp. Leg. (Koszary).
4. Zyd. Tow. Cimnast.-Sport., Wilno, Końska 3.
5. K. S. Piętak Wilno, 5 pp. Leg.
6. K. S. 6 pp. Leg., Wilno, 6 pp. Leg.
7. K. S. II. Wil. Druż. Harcerskiej im. Traugutta, Wilno, Zakrętowa 9/14.
8. K. S. Czarni, Nowa Wilejka, 85 pp.
9. K. S. 77 pp., Lida, 77 pp.
10. K. S. 3 pac. Wilno. 3 pac., Koszary Ks. J. Poniatowskiego.
11. W. K. S. Słonim, Słonim 79 pp., mjr. Turkowski.
12. K. S. 81 pp., Grodno, 81 pp.
13. K. S 76 pp., Grodno, 76 pp.
14. W. K. S. Grodno. D. O. K. Nr. III, pchor, Borkowski.
15. Akademicki Związek Sportowy, Wilno, Wielka 17.

Toruński Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Toruń, ul. Kłonowicza 27. Stanisław Maltze.

Spis członków.

1. K. S. Torunia, Toruń, Trocha. ul. Bydgoska 72
2. O. P. N. Sokół, Toruń, Czuczewicz, ul. Warszawska 10/1.
3. T. K. S. Toruń, Szymański. Wielkie Garbary 20.
4. W. K S. Toruń, pułk. Butler, 8 p. saperów.
5. K. A. Zuch, Toruń. Lipert, Piekary 14.
6. K. S. Powiwój, Grudziądz, Osiński, Ogrodowa 49.
7. K. S. Gedanja, Gdańsk, Kastalski, Gdańsk, Westerplatte, Seestrasse 2.
8. K. S. Polonia, Bydgoszcz, Łukowski, Jackowskiego 19.
9. K. S. Szkoła Ofic. Bydgoszcz, por. Kreter, Szkoła Oficerska.
10. Reprezentacja szkół średnich, Bydgoszcz, Filipowicz, św. Trójcy 15.
11. K. S. 61 pp., Bydgoszcz, Dowództwo 61 ap.
12. K. S. Goplania, Inowrocław, Wardęski Władysław, Nowy Rynek 4.
13. K. S. Unia, Chełmno, Drapczyński, Rycerska 26.
14. S. Polonia, Nowe Miasto, St. Pański, Nowe Miasto.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

2 listopada 1923.

Jednym z wielkich „niedostatków“ naszego ruchu sportowego jest niezmiernie słabo rozwinięte życie wewnętrzne klubów i stowarzyszeń. Można powiedzieć, ze forma jego i stadjum rozwojowe przedstawia się embrjonalnie. Zazwyczaj wygląda to tak; ten lub ów pan, mniej lub więcej wpływowy, w lepszym wypadku paru lub kilku panów, których synowie, bratankowie, córki czy kuzynki uprawiają ten czy ów sport — tworzą ośrodek, dokoła którego skupia się garstka dalszych „znajomych“. Czasem panów tych zastępuje jakiś „mecenas“, oddany bądź to sprawie sportowej, bądź też ożywiony pasją do drużyny czy pojedynczych sportowców, którzy mu się „spodobali“. Ten ma zazwyczaj pod ręką parę „wołów roboczych“ i koło ucha paru „macherów“. Gdy jeszcze z trybun dopłynie do klubu garść okolicznościowych przyjaciół klubu, z boiska tuzin inwalidów sportowych oraz doskoczy ten i ów rekin sportowy, buszujący od klubu — do klubu to komplet jest skończony. Resztę daje młodzież szkolna, marząca o trjumfach boiskowych.

Ta wązka „familijność“ naszych klubów ma swoje dobre ale i złe strony. Do pierwszych należy łatwość i prostota w zarządzie oraz możność wyeksploatowania znacznych stosunkowo zapasów energji i poświęcenia ze strony kilku ludzi. A wiadoma rzecz, że drogą tą tworzą się „cuda“.

Ujemne strony są jednakże o wiele większe. Główne z nich to wązkość i kruchość podstawy na której idzie w górę sam ruch sportowy w klubie. Gdybyśmy nieraz spojrzeli z wyżyny, którą klub w sporcie osiągnął na jego podstawy organizacyjne — doprawdy ogarnąćby nas musiało zdziwienie lub przerażenie. Dość przytoczyć cyfry członków, jakie wykazują nasze czołowe kluby. Cracovia, Polonia, Pogoń dużo poniżej 1000.

W tem oczywiście 80% nieczynnych sportowców i adeptów na czynnych sportowców. Jakżesz to szalenie nieproporcjonalna cyfra do popularności tych klubów nietylko na boiskach, ale i daleko poza nimi! I jak groźny stan, zważywszy ewentualność przesileń z wewnątrz czy zewnątrz, godzących w całość i istnienie klubu! Dalszą wadą — jest dusząca atmosfera, która z natury rzeczy powstać musi w tak małych i zamkniętych środowiskach. Następna: ciasne ujęcie samej istoty sportowego ruchu, osobisty stosunek do sportowców, protekcjonalizm, intryga i t. d. i t. d.

Gdybyśmy poszukali zagranicą wzorów dla dobrze unormowanego życia klubowego, to znaleźlibyśmy dwie mniejwięcej skończone i odmienne formy: niemiecki Verein i angielski klub. Na czem polega istota jednego i drugiego — nie potrzeba chyba wyjaśniać. Otóż, nie ulega chyba żadnej kwestji, że pojęcie klubu jest nam znacznie bliższe od Vereinu. Swiadczą o tem choćby te niedorozwinięte formy stowarzyszeń, jakie dotychczas stworzyliśmy w sporcie, przemawia za tem nasz charakter narodowy, który naogół nie lubi bezpretensjonalnej zbiorowości w życiu społecznem. Jednakże na klub w znaczeniu ściśle angielskiem jesteśmy zbyt demokratyczni. Także sztywne i wiążące jego formy byłyby nie do wytrzymania dla naszej nieznoszącej więzów natury. Pozostałby więc, jako najlepsza forma współżycia, jakiś klub polski, oparty na szerszych od angielskiego podstawach i ujęty luźniejszym szablonem obyczajowym.

Niestety typu takiego nie stworzyliśmy dotąd. I co gorsza nie widać nigdzie usiłowań, aby tak ważną dla ruchu sportowego formą stowarzyszeniową skierować na zdrowsze i nowe tory. A jednak rzecz nie jest tak trudną, jakby się to wydawało. Pierwszym krokiem byłoby wytworzenie w klubach takiej atmosfery, aby nie były one tylko kulisami i oficynami boisk. Przydałoby się również i trochę rozsądnej agitacji za uzyskaniem większej ilości członków, niekoniecznie bezpośrednio w sporcie zaangażowanych. Następnie trochę zabiegów nad czystością, odświeżeniem i ożywieniem lokali klubowych. Z czasem, kto wie, czy nie uda się osiągnąć ideału, którego brak odtrąca dziś od klubów wielu przychylnych im i zainteresowanych nimi ludzi. Ideał ten polega na uczuciu pełnej jednostkowej swobody w zorganizowanem środowisku ludzkiem.

Z tygodnia.

W niedzielę 4 listopada będzie stolica państwa, Warszawa, świadkiem ostatniego rozstrzygającego spotkania mistrza Polski zachodniej Wisły z mistrzem Polski wschodniej Pogonią. Zawody odbędą się prawdopodobnie na boisku w Agrikoli, a kierować nimi będzie sędzia p. Marczewski z Łodzi. Spotkanie rozpocznie się o godzinie 2 popołudniu, zachodzi bowiem obawa, że rozstrzygnięcie nie padnie w przeciągu półtorej godziny i mecz trzeba będzie przedłużyć, a zapadające ciemności mogłyby temu stanąć na przeszkodzie. Jeśli żadna z drużyn nie będzie mogła zdobyć zwycięstwa w normalnym czasie, sędzia po upływie tegoż zarządzi nowe losowanie boiska i poleci grę prowadzić przez dalsze pół godziny, a kiedy jeszcze i wtedy walka nie zostanie rozstrzygnięta, przedłuży zawody aż do zdobycia decydującej bramki. Najdłużej mogą ze sobą walczyć obaj przeciwnicy przez $2^1/_2$ godziny. Jak widać z tego czeka w niedzielę kandydatów na mistrza Polski poważna robota, toteż muszą oni wytężyć wszystkie siły i rzucić na szalę wszełkie walory, aby wywalczyć zwycięstwo. Kto będzie mistrzem dziś wyrokować trudno. Niema bowiem wybitnej różnicy w klasie Pogoni i Wisły i wszystko zależeć będzie tylko od chwilowej dyspozycji poszczególnych graczy, oraz od siły ich nerwów. Nerwy i kondycja fizyczna będą grały w tem spotkaniu decydującą rolę, co niewątpliwie odbije się na przebiegu zawodów. Naogół spodziewać się należy walki twardej, ostrej, ogromnie ambitnej, a przytem interesującej i otwartej ale mało efektownej, bo obie drużyny kłaść będą główny nacisk na skuteczność ataków, a nie na ich piękno. Czysty dochód z powyższych zawodów przeznacza PZPN. w całości na ekspedycję olimpijską.

* * *

Kwestja sędziowska w okręgu krakowskim coraz bardziej wymaga gruntownej sanacji. Abstrahując od tego, że w ciągu ostatniego roku ubyło wielu dobrych sędziów tak, że teraz na palcach możnaby policzyć takich, którym można od biedy powierzyć prowadzenie meczów pierwszoklasowych czy ważniejszych drugoklasowych — chcemy zwrócić uwagę na coraz częściej zdarzające się wypadki niezjawiania się sędziów na wyznaczone im zawody. Dość powiedzieć, że Cracovia II—Sparta, Wisła—Olsza i najważniejszy mecz o przejście do klasy A między Hakoah a Tarnovią (przed dwoma tygodniami) prowadzili sędziowie przygodni. Część winy ponoszą niewątpliwie kluby, które albo zapóźno, albo wcale nie zgłaszają zawodów; lecz nie brak jednak wypadków, gdzie niezjawienie się sędziego trzeba położyć na karb karygodnej opieszałości. W sezonie jesiennym, gdy ilość zawodów jest znacznie mniejsza niż na wiosnę, obsada wszystkich zgłoszonych zawodów nie powinna nastręczać trudności. Tak

jednak nie jest. Cierpią na tem kluby, cierpią specjalnie rozgrywki o mistrzostwo. Jeśli tak dalej pójdzie, to Tarnovia nie rozegra w tym sezonie meczów i niewiadomo będzie, jaka drużyna wejdzie do klasy A. W interesie normalnego życia sportowego okręgu należy się domagać, by Zarząd Kol. Sędziów zabrał się energicznie do opieszałych swych członków — karanie sędziów lub choćby tylko pociąganie ich do odpowiedzialności należy u nas do wielkich rzadkości. Mają prawo domagać się tego kluby, a Zarząd KZOPN. bez obawy narażenia się na zarzut wtrącania się w nieswoje rzeczy, może wywrzeć znaczny wpływ na uzdrowienie, póki jeszcze czas, nienormalnych stosunków sędziowskich w okręgu.

*
* *

Zawody Warta—Cracovia z kilku względów zasługują na baczniejszą uwagę. Ładna gra, niezwykle emocjonujący jej przebieg, który się wyraził w wielkiej ilości strzelonych bramek i niewyzyskanych pozycyj, sportowe zachowanie się obu drużyn — sprawiły, że widzowie rzadko kiedy opuszczali boisko z takiem zadowoleniem, jak ostatniej niedzieli. Graczy obu drużyn łączy serdeczna przyjaźń (dowód, ofiarowanie przez drużynę poznańską kwiatów kapitanowi Cracovii z okazji jego imienin), co im nie przeszkadzało walczyć zawzięcie o zwycięstwo, tak że oba kluby sympatyzują z sobą od dawna. Dlatego może „Warciarze" nie wahali się, mimo strejku kolejowego i niepewności, kiedy przyjadą do Krakowa i kiedy wrócą do domu i w jakich warunkach podróż się odbędzie, stawić na umówione zawody. Nagrodą dla nich może być to, że sympatje, jakie Kraków już od lat żywił ku Warcie, teraz się jeszcze bardziej pogłębiły i utrwaliły tak, że Warta może się śmiało uważać za drużynę, ze wszystkich zamiejscowych najmilej widzianą w Krakowie.

Zaszedł jeszcze jeden wypadek, który zacieśnił węzły, łączące oba kluby: przekroczenie przez nie najnowszego zakazu Komisji Trzech PZPN. W szeregach Warty wystąpił Staliński (Spojda jest chory), Cracovii Fryc, Gintel, Synowiec i Cikowski, a więc gracze, którzy grali przeciw Szwecji i którym z tego powodu zakazano brania w tym dniu udziału w zawodach. Nie wchodzimy w to, czy Komisja Trzech, będąca jedynie organem Wydziału Gier i Dyscypl. PZPN., była uprawniona do wydania na własną rękę takiego zakazu — rozstrzygać będą o tem czynniki kompetentne. Zastanowić się jednak warto nad tem, co spowodowało pp. komisarzy do tego kroku i czy był on konieczny. Trzy dni przed meczem z Jugosławją urządzono zawody próbne (nie trening!), przyczem gracze Cracovii i Wisły mieli za sobą ciężki mecz o mistrzostwo między sobą, a gracze Pogoni dzień przedtem grali o mistrzostwo z Czarnymi, i wtedy rzeczywiście można było mówić o przemęczeniu graczy. Przed meczami z Finlandją i Estonją — w trakcie dalekiej i uciążliwej podróży — kazano grać naszym reprezentantom zawody propagandowe w Wilnie, co także nie było wskazane. Komisja Trzech nauczona doświadczeniem, zakazała wstawionym przeciw Szwecji graczom brania udziału w jakichkolwiek zawodach w ciągu 5 dni, poprzedzających mecz Szwecja—Polska. Tym razem Komisja Trzech nieco się zagalopowała. Przedewszystkiem ogłosiła ten zakaz za późno, tak, że trudno było z tego powodu odwoływać zakontraktowany mecz lub wystawiać, jeśli się nie chciało robić tego zawodu, silnie zdekompletowaną drużynę. Powtóre większość graczy — z powodu późnej pory jesiennej — nie ma możności chodzenia na trening w dni powszednie tak, że im pozostaje naprawdę tylko mecz niedzielny do utrzymania się w jakiej takiej kondycji fizycznej. To też w danych warunkach jedynie przełożenie finału o mistrzostwo Polski z 28 października na 4 listopada było wskazane, gdyż finał ten może trwać całe 2 i pół godziny, co wymaga już wysiłku nadmiernego, którego odpoczynek czterodniowy nie usunie. Słuszna obawa, by któryś z graczy reprezentacyjnych wskutek utrącenia na meczu, nie mógł stanąć przeciw Szwecji, powinna zejść, wobec ważniejszego problemu — utrzymania graczy w należytym treningu — na plan drugi. Zresztą skaleczenie graczy, równie jak chorobę, należy raczej traktować jako vis maior. Pozatem trudno żądać od klubów, by z lekkiem sercem pozbywały się wolnych terminów i współudziału graczy, którzy dopiero 4 dni poźniej mają grać w reprezentacji państwa.

Z powyższego wynika, że Komisji Trzech nie można odmówić dobrej woli, a i kluby mają także poważne argumenty, które ich w danym przypadku skłoniły do niepoddania się zarządzeniu. Zresztą poco szukać daleko argumentów: widzowie u nas nauczyli się patrzeć na mecze nie jak na zdrowe zmaganie się młodych ludzi, lecz jak na widowisko cyrkowe, w którem od każdego gracza wymaga się sprawności nieraz nad jego siły, a od każdego klubu, by wystawiał drużynę możliwie kompletną. Nauczyli ich takiego pojmowania sportu nasi recenzenci sportowi. Przykładem jaskrawym może być p. W. Sperber, nibyto zagorzały zwolennik Cracovii, który nie mógł temu klubowi wyrządzić bardziej niedźwiedziej przysługi, jak przez umieszczenie w niedzielnym „Il. Kurjerze Codz." gwałtownej inwektywy przeciw Cracovii, ochrzciwszy ją mianem towarzystwa zarobkowego, które wprowadza w błąd publiczność i wyłudza od niej pieniądze, a to dlatego, że w zawodach z Wartą nie weźmie udziału 7 graczy I. drużyny (jak wiadomo, zakaz odnosił się tylko do 5 graczy). P. Sperber nie raczył się poinformować ze źródła, nie chciał nawet uwzględnić tego, że Cracovia nie z własnej winy grałaby w osłabionym składzie, że wreszcie solidne kluby za wszelką cenę starają się dotrzymać umowy z klubami i t. d. Artykuł ten odstraszył conajmniej tysiąc widzów od pójścia na te naprawdę ładne zawody, klub naraził na wielomiljonowe straty, a p. Sperberowi i „Il. Kurjerowi Codz." przyniósł niebywały blamaż. Od takich „przyjaciół" broń Boże wszystkie kluby.

Olimpjada.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Przewodniczący: baron Pierre de Coubertin.

Członkowie: Afryka południowa: Henry Nourse, Johannesburg. Ameryka środkowa: J.-P. Matheu, Charge d'Affaires San-Salvador w Paryżu. Argentyna: Jego Ekselencja R. T. de Alvear, prezydent Argentyny, Buenos-Ayres. Australja: R. Coombes, Sydney. Belgja: hr. Henry de Baillet-Latour, Bruksela, baron de Laveleye, Bruksela. Brazylja: R. do Rio Branco, poseł brazylijski w Bernie; Arnaldo Guinle, Rio de Janeiro; dr. Ferreira Santos, Sao Paulo. Bułgarja: D. Stancioff, poseł bułgarski w Londynie. Chile: E.-J. Matte Gormaz. Santiago de Chili. Chiny: dr. C.-T. Wang, Shangai. Czechosłowacja: radca Jiri Guth-Jarkovsky, Praga. Danja: Ivar Nyholm, Kopenhaga, Egipt: Angelo C. Bolanachi, Aleksandrja. Equador: Dorn y de Alsua' poseł Equadoru w Paryżu. Hiszpanja: baron de Guell, Barcelona; H. Echevarrieta, Madryt. Finlandja: Ernst Krogius, Helsingsfors. Francja: Albert Glandaz, Paryż; hr. Clary, Paryż; markiz de Polignac, Paryż. Grecja: Alexandre Mercati, Ateny. Holandja: baron F.-W. de Tuyll, La Haye. Indje: sir Dorabji J. Tata, Bombay. Irlandja: J.-J. Keane Dublin. Japonja: Jigoro Kano, senator, Tokio. Kanada: J.-G. Merrick, Toronto. Kuba: Porfirio Franca, Havana. Luksemburg: Maurice Pescatore, Luksemburg, Meksyk: Miguel de Beistegui, Bruksela: markiz de Gualdalupe, Meksyk. Monaco: hr. A. Gautier-Vignal, Beaulieu-sur-Mer. Norwegja: major Sverre, Chrystjanja. Nowa Zelandja: (vacat). Persja: Nizam Eddine Khoi, Bern. Peru; Alfredo Benavides, Lima. Polska: ks. Kazimierz Lubomirski, Warszawa. Portugalja: de Penha-Garcia, Lizbona. Rosja: ks. Leon Urusow, Paryż. Rumunja: Georges A. Plagino, Bukareszt. Stany Zjednoczone: prof. W.-M. Sloane, Princeton; Wiliam M. Galand, Los Angelos: generał Ch.-H. Sherrill. New York. Szwajcarja: baron Godefroy de Blonay, Grandson. Szwecja: J.-S. Edstrom, Vesteras; hr. Clarence de Rosen, Julito. Turcja: Selim Sirry Bey, generalny Inspektor Wychowania Fizycznego, Konstantynopol. Urugwaj: dr. F. Ghigliani, Montevideo. Jugosławja: profesor S.-W. Djoukitch. Zagrzeb; prof. Fr. Bucar, Zagrzeb. Węgry: Jules de Muzsa, Budapeszt; hr. Geza Andrassy, Budapeszt. Wielka Brytanja: lord Cadogan, Londyn; wielebny R. S. de Courcy-Laffan, Londyn; generał R.-J. Kentish, Londyn. Włochy: Carlo Montu, Turin; markiz Guglielmi, deputowany, Rzym.

Komitet Wykonawczy: baron Pierre de Coubertin, przewodniczący, baron Godefroy de Blonay, zastępca przewodniczącego, hr. H. de Baillet-Latour, J.-S. Edstrom, dr. Jiri Guth-Jarkovsky, markiz de Polignac. Fred Auckenthaeer, sekretarz.

Sporty zimowe.

Chamonix—Mont-Blanc od 25 stycznia do 5 lutego 1924. Pod patronatem Aleksandra Milleranda, prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej.

Honorowe przewodnictwo: prezes Rady Ministrów, prezes Sentu, Prezes Izby Deputowanych, prezes Rady Miejskiej m. Paryża, prezes Rady Głównej.

Komitet Wykonawczy: prezes i główny komisarz: P. hr. Clary, wice-prezesi: Albert Glandaz, J. Genet, J. Rimet, Gaston Vidal; sekretarz generalny Frantz-Reichel; skarbnik Lucien Desnues; sekretarz zagraniczny A.-H. Muhr; delegat Rządu Gilbert Peycelon.

Henry Paté, honorowy prezes Francuskiego Komitetu Olimpijsktego, Wysoki Komisarz Wychowania Fizycznego w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Członkowie: markiz de Polignac, Mericamp, Ch. Poulenard, R. Chevallier, J. Jevain, R. M. Rolland, E.-G. Drigny, A. H. Durandal, P. Rouseau, A. Bourdariat, René Lacroix, Leon Breton, Raoul d'Arnaud, Bouttemy, H. Wallet, D. Merillon, Lermusiaux, E. Massieu, A. Maucourt, H. Cuenot, generał de Lagarenne, Christmann, Perroud, J. Resset, J. de Saint-Pastou.

Przedstawiciele władz publicznych i ministerstw: J. de Castellane (Rada miejska). M. Missoffe (Rada miejska), Bonnal (Rada główna), Delavenne (Rada główna), Chavannny (burmistrz Colombes), Lavaivre (burmistrz Chamonix), Giraudoux (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), Rabate (Ministerstwo Rolnictwa), kapitan Simon (Ministerstwo Kolonij), M. Milhac (Ministerstwo Przemysłu), pułkownik Echard (Ministerstwo Spraw Wojskowych), Lhopital (Ministerstwo Ośw. Publicznej), Mittelhauser (Ministerstwo Spraw Wewnętrzn.), kapitan fregaty Monier (Ministerstwo Marynarki). Tollard (Ministerstwo Pracy), Joyant (Ministerstwo Robót Publiczn.). Delpech (Podsekretarjat P. T. T.)

Prezesi komisyj: Frantz-Reichel (Komisja sportowa), Leon Breton (Komisja administracyjna), markiz de Polignac (Komisja sztuki i spraw zewnętrznych), Paul Rousseau (Komisja Propagandy).

Komisje sportów zimowych.

Łyżwiarstwo: (Francuski Związek Sportów Zimowych) Louis Magnus prezes, Adrien Maucourt sekretarz, Robert Van der Hoeven, Renaud de la Fregeoliere.

Narciarstwo: (Club Alpin Francais) Henry Cuenot prezes, Dallbanne sekretarz, pułk. Touchon, dr. Pierre Minelle.

Program ogólny.

I. Igrzyska Olimpijskie.

Rugby: od 3 do 19 maja w Paryżu (Stadjon w Colombes).

Football: od 15 maja do 19 czerwca w Paryżu (Stadjon w Colombes).

Polo: od 19 czerwca do 4 lipca, oprócz 23 czerwca i 3 lipca, w Bagateli (Lasek Buloński) i w Saint-Cloud.

Strzelanie do tarczy: od 21 do 29 czerwca, oprócz 23 czerwca, w obozie w Chalons (Chalons-sur-Marne).

Strzelanie z broni myśliwskiej: od 21 do 29 czerwca, oprócz 23 czerwca, w Santory i w Issy-les-Moulineaux.

Szermierka: od 28 czerwca do 8 lipca, oprócz 3 i 5 lipca w Paryżu (Cyrk de Paris).

Lekka atletyka: od 5 do 13 lipca (Stadjon w Colombes).

Walka grecko-rzymska: od 6 do 9 lipca w Paryżu (Cyrk de Paris).

Walka wolna: od 10 do 13 lipca w Paryżu (Cyrk de Paris).

Wioślarstwo: od 10 do 14 lipca w basenie Colombes-Argenteuil.

Pięciobój nowoczesny: od 12 do 17 lipca.

Lawn-Tennis: od 13 do 20 lipca w Colombes w Stadjonie tennisowym.

Pływanie: od 13 do 20 lipca.



Łódź składana (kajak), typu Ba-Fa-We.

Na wodach Wisły pod Krakowem. (Własność T. Wołkowskiego).

Boks: od 15 do 20 lipca w Paryżu (Cyrk de Paris).

Gimnastyka: od 17 do 23 lipca w Stadjonie w Colombes).

Gry ludowe (pokazy): od 17 do 23 lipca w Stadjonie w Colombes.

Boks francuski i palcat (pokazy): od 20 lipca w Paryżu (Cyrk de Paris).

Dźwiganie ciężarów: od 21 do 24 lipca w Paryżu (Cyrk de Paris).

Pelote basque (pokaz): od 21 do 24 lipca w Colombes.

Konkursy hippiczne: od 21 do 27 lipca, prócz 23 lipca, w Colombes.

Kolarstwo: 23, 26 i 27 lipca na torze miejskim Vincennes i w Colombes, start i meta wyścigu szosowego.

Żeglarstwo: od 22 do 27 lipca w basenie w Meulan.

II. Konkurs Sztuki.

Architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka, literatura: od 15 maja do 27 lipca.

III. Kalendarz świąt i przyjęć.

Poniedziałek 23 czerwca: obchód 30-ej rocznicy wznowienia Igrzysk Olimpijskich. Rano: uroczystość w Notre-Dame, popołudniu: uroczystość w Sorbonie.

Wtorek 24 czerwca: obchód w Operze o godz. 21-ej.

Czwartek 3 lipca: przyjęcie w pałacu Elizejskim o g. 16. Godzina 20. Bankiet wydany dla międzynarodowych związków sportowych.

Sobota 5 lipca: godzina 14 uroczyste otwarcie Igrzysk w Stadjonie.

Niedziela 13 lipca: bankiet dla uczczenia międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Niedziela 27 lipca: zamknięcie Igrzysk. O godzinie 9 wieczorem: zabawa nocna w Stadjonie.

IV. Kalendarz Kongresów w roku 1924.

21 marzec: kongres Międzynarodowego Związku Lawn-Tennisowego.

3 lipca: kongres Związków Międzynarodowych (rano).

14 i 21 lipca: kongres Międzynarodowego Bokserskiego Amatorskiego Związku.

Około 14 lipca: kongres Międzynarodowego Amatorskiego Związku Zapaśniczego.

4 i 15 lipca: kongres Międzynarodowego Związku Amatorskiego Lekko-Atletycznego.

25 lipca: kongres Międzynarodowego Związku ciężkiej atletyki (podnoszenia ciężarów).

Około 27 lipca: kongres Międzynarodowego Związku Gimnastycznego.

1 sierpnia: kongres Międzynarod. Związku Kolarskiego.

Anglja zgłosiła drużynę footballową na olimpjadę, ale z wyraźnem zastrzeżeniem, że komitet olimpijski dopuści do udziału w olimpjadzie tylko drużyny amatorskie. Za amatorów uważa Anglja tych sportowców, którzy nie ciągną z uprawiania sportu żadnych korzyści materjalnych, muszą mieć własne przybory i kostjumy sportowe i t. d. Jedynem ustępstwem, jakie Anglja zrobiła, że opłaty rzeczywistych kosztów podróży przez kluby nie uważa, jak dawniej, za wykroczenie przeciw amatorstwu. Anglja dąży do uregulowania sprawy amatorstwa za wszelką cenę, natomiast FIFA, jako wykładnik ogółu związków państwowych piłki nożnej, stara się ją odwlec na czas późniejszy (po olimpjadzie) i... milczy. Ponieważ i francuski ZPN. także grupuje w sobie kluby pseudoamatorskie, należy oczekiwać, że komitet olimpijski nie uzna stanowiska Anglji. Kraje skandynawskie popierają silnie Anglję; w razie odrzucenia jej żądania, zamierzają one urządzić w Skandynawji drugą, równoczesną olimpjadę, w którejby wzięły udział narody, z jakichkolwiekbądź powodów absentujące się w Paryżu.

Sprawa pomieszczeń dla zawodników, których spodziewają się na tegorocznej olimpjadzie w Paryżu w przybliżonej ilości 28.000 zostanie rozstrzygnięta przez wybudowanie t. zw. wioski olimpijskiej w pobliżu stadjonu w Colombes. Kwestją aprowizacji zawodników zajmie się syndykat z 59 restauratorów. Koszt śniadania obliczono 1 franka, obiad, złożony z kilku dań, kosztować ma 4·50 franków. Pełne koszta pensjonatu w „wiosce olimpijskiej“ wynosić mają 55 franków dziennie na zawodnika. Przy zastrzeżeniu miejsca należy złożyć zadatek w wysokości 750 franków.

Plan Stadjonu w Colombes obejmuje na widowni 20.000 miejsc siedzących i 40.000 stojących. Sądzić jednak należy, że trudności, połączone z wykonaniem tego projektu, ograniczą widownię do 40.000 miejsc łącznie.

800 miejsc dla dziennikarzy zarezerwowano w stadjonie w Colombes.

Spotkania szermiercze, zapaśnicze, bokserskie i ciężko-atletyczne odbędą się nie w Colombes, a w Cirque de Paris. Taksamo zawody hippiczne rozegrają się na torze paryskim. Dla polo przewidziano St. Cloud i Lasek Buloński.



NARCIARSTWO.

Zbliżający się sezon narciarski i cały szereg pierwszorzędnych zadań, czekających narciarzy naszych w najbliższym już czasie, stoi pod znakiem licznych już obecnie w toku będących przygotowań i prac. Najważniejsze z nich dotyczą budowy nowej skoczni, mającej dać naszym narciarzom rozleglejsze podstawy do startu podczas tygodnia olimpijskiego. Jak wiadomo, nasza skocznia w Jaworzynce, wprawdzie dotychczas największa u nas i otwarcie mówiąc jedyna skocznia, przedstawia typ w porównaniu z zagranicznemi wymogami bardzo średni. Daje ona wprawdzie zawodnikom naszym, duże wyćwiczenie techniczne i możność treningu, niemniej jednak nie przyzwyczaja ich do długiego lotu skoku, z powodu swych nie wielkich rozmiarów. Skutki tego widzieliśmy już podczas zeszłorocznych występów skoczków naszych w Szwajcarji i Austrji, gdzie technicznie stosunkowo dość przygotowani, nie mogli sprostać moralnemu niejako wpływowi długiego skoku. Gdy zeszłego roku u nas n. p. 28 metrów nie było łatwem do osiągnięcia, na skoczni w Jaworzynce, w Grindenwaldzie skoki naszych reprezentantów przeszły 38 metrów a na Semmeringu skakali ponad 40 metrów.

To też pragnąc dać zawodnikom naszym możność trenowania skoków długich i przyzwyczajenia ich do wszystkich trudności takich skoków, ruchliwa Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem podjęła się pracy pierwszorzędnego znaczenia, powiększenia obecnej skoczni w Jaworzynce i równoczesnej budowy nowej wielkiej skoczni na zboczach Krokwi. Przebudowa skoczni w Jaworzynce przedstawia się naprawdę imponująco. Rozbieg, zeszłego roku już powiększony, przedłużono obecnie bardzo znacznie, zwiększając zarazem jego nachylenie, tak że dzięki odpowiedniej stromości skoczek uzyska odpowiedni pęd przy odskoku. Rozbieg obecnie wznosi się na imponującej wieży drewnianej, dosięgającej już 16 blisko metrów wysokości nad terenem. Równocześnie podniesiono uskok, kierując się wskazówkami Bildsteina, który będąc zeszłego roku gościem w Polsce udzielił wiele cennych rad tyczących naszej skoczni. Przeprowadzono również lekkie poprawki w terenie zeskoku, który jak dotychczas ciągle jeszcze charakteryzował znany naszym skoczkom garb. Sekcja nosiła się jeszcze z zamiarem zakończenia samego rozbiegu przez odpowiednie wkopanie się w teren u samej podstawy skoczni, co pozwoliłoby na

uniknięcie właściwego tej skoczni „prasowania". Jak widzimy więc, dokonano jak na obecne czasy, dzieła znacznego, tembardziej, że przed rozpoczęciem sezonu zimowego, Sekcja Narciarska do zasobnych zaliczoną być nie mogła.

Projekt budowy nowej wielkiej skoczni na stokach Krokwi — to drugie dzieło Sekcji Narciarskiej, które jeśli będzie wykonane choćby i nie w tym roku, będzie złotą kartą zasług Sekcji dla polskiego narciarstwa. Oddawna już poszukiwano, odpowiedniego miejsca, w bliskich Zakopanego okolicach, gdzie teren nadawałby się do wybudowania skoczni na wzór i według rozmiarów zagranicznych. Zadanie zdawałoby się łatwe, niestety mimo usilnych poszukiwań długo leżało w zakresie poszukiwań. Nie mniej jednakże dość wcześnie zwrócono uwagę na północne zbocza Krokwi, których stromość, położenia i pewne dla skoczni nieodzowne „oblicze" terenu pozwalałyby przypuszczać że zadanie możliwem będzie do rozwiązania. Tymczasem bliższe zbadanie okolicy, wysunęło znowu cały szereg pierwszorzędnych wątpliwości, które zdawałyby się „likwidować" sprawę Krokwi ostatecznie. Trzeba było dopiero regularnego technicznego zdjęcia profilu, by przekonać się, że przeczucie nie było pozbawione poważnych danych. Wyrysowany na podstawie badań klinometrycznych, profil terenu przedstawił się faktycznie nadspodziewanie dobrze. Różnice wzniesień nachylenia długości i tudzież sam profil zbliżają się w ogólnych zarysach nawet do tak wymagającego wzoru, jak projektowana na olimpijski tydzień skocznia w Chamonix.

Oczywiście dziś jeszcze „szumi tam puszcza" i praca cała na Krokwi nie rozpoczęta. Znając jednak szybkość działania Sekcji i jej zapobiegliwość, żywić można nadzieję, że dzieło swe zrealizuje szybko. Spodziewać się wybudowania skoczni na ten już tak bardzo ze względu na olimpjadę ważny rok będzie niestety rzeczą trudną i wobec spóźnionej pory prawie wykluczoną. Zdaje się, że na na ten rok wystarczyć nam będzie musiała, powiększona i już gotowa skocznia w Jaworzynce. Bliższe szczegóły o nowej skoczni, profile terenu i projekty budowy, zamieścimy w najbliższym czasie.

W zakresie organizacji sportu, czeka narciarstwo nasze praca nielada, nad zorganizowaniem i prawidłowem funkcjonowaniem, dawno już dyskutowanej komisji sportowej. Jak wiadomo, zeszłego roku, już komisja, taka została wybraną, nie funkcjonowała jednakże z powodu nieobecności przewodniczącego, który opuścił kraj. W bieżącym roku Walny Zjazd Narciarski, przyłożył odpowiednią uwagę do należytego funkcjonowania tej komisji, powiększył jej liczbę i polecił zarządowi jak najszybciej ją kreować, Praca przed komisją tą leży ogromna. Wypracowanie odpowiednich regulaminów zawodów, kwalifikacja i ewidencja zawodników, zorganizowanie odpowiedniego ciała sędziowskiego, opracowanie najrozmaitszych regulaminów i statutów, prócz czysto sportowej pracy w sezonie, jak trening, kursa, zawody i t. d. czynią z tej komisji pierwszorzędny organ, którego praca wiele może ułatwić zarządowi głównemu. Niestety tu leży trudność. Zarząd główny bynajmniej nie kwapi się z zamianowaniem tej komisji, mimo że od roku już o tem się dyskutuje, a miesiąc upłynął od decydującej uchwały zjazdu. Podnieść należy, że tegoroczny sezon rozpocznie się bardzo wcześnie ze względu na olimpjadę, i komisja winna być z całym balastem tegorocznym gotową na początek grudnia,



Z zawodów Wisła—Olsza w Krakowie (28. X.)

Bramkarz Olszy, Malczyk, broni wysoki rzut. Fot. Skrynkowicz.

ponieważ wtedy winna rozpocząć treningi i zawody próbne. Do dnia dzisiejszego komisja ta z winy zarządu nie istnieje i jest wielce wątpliwem czy brani na razie pod uwagę jej przyszli członkowie, zechcą wziąć na siebie odpowiedzialność za pracę na którą nie będą mieli czasu.

Wielki kurs narciarski całego związku proponowany jest podobno na święta Bożego Narodzenia w Zakopanem. Miałby to być wspólny kurs dla wszystkich towarzystw, prowadzony przez kapitana związkowego i zaproszonych przez niego instruktorów. Kurs ten dostępny dla wszystkich, nawet dla początkujących, poprzedziłby kurs dla instruktorów, mający na celu uzgodnienie obecnej metody jazdy i nauczania na kursach. Czy myśl ta da się urzeczywistnić, czy też towarzystwa poszczególne będą chciały w dalszym ciągu pracować we własnym zakresie, okaże krótka przyszłość. W każdym razie dyskusyjny kurs dla instruktorów, byłby eksperymentem bardzo ciekawym i niewątpliwie korzystnym.

Zawody kwalifikacyjne dla wyboru reprezentacji narciarskiej na tydzień zimowy w Chamonix odbyć się mają według programu w dwóch grupach. Na zachodzie zorganizować je ma Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy, na wschodzie Karpackie Towarzystwo Narciarzy. Główne zawody kwalifikacyjne urządzić ma Sekcja Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego.

III. **Zawody międzynarodowe** proponowane są na połowę lutego. Organizację ich ma PZN. zamiar powierzyć SNTT. *F.*



PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

Cracovia—Warta (Poznań) 8:4 (1:1).

Bywają także „urwane“ zawody, na których bramki sypią się jak z rogu obfitości. I nie wiadomo właściwie czemu rzecz taką przypisać. Jakiś bies siada poprostu w bramce i przyciąga magicznie piłkę, podstawia nogi obrońcom i paraliżuje gnaty bramkarza. Casus taki — to wielka „wyżyra“ dla widowni. 10 goli w jednej połowie gry — prosz paa — widział radca coś takiego?... Rzeczywiście nie widzieliśmy. Bo, gdy tam tępią jakiegoś „Orła“ kalwaryjskiego, to jeszcze pół biedy. Ale w spotkaniu dwu drużyn polskiej „ekstraklasy“ wynik taki jest i pozostanie na długi czas rekordem. Swięcić go należy tembardziej, że żniwa takie przypadły w okresie generalnie strajkowych nastrojów.

Tu, należy się z góry pochwała Warcie za jej przyjazd. Powiedzmy sobie otwarcie, że nasi krakowscy „kombinatorzy“ wysłaliby pięć delegacyj na dworzec czy pociąg idzie, machnęliby depeszę do Sejmu, apel do Związku kolejarzy, wystosowaliby list otwarty do opinji publicznej no i — zostaliby w domu. Ale Warta nie naprożno cieszy się w Krakowie opinją niezawodnych sportowców. W grze pokazała też, że można na nią liczyć i musi się z nią liczyć. Zaiste nie pamiętam meczu, gdzieby pokonany tak wysoko odchodził z takim honorem z boiska. Można wyrazić tylko żal, że tak rzadko widujemy na naszych krakowskich boiskach najmilszych gości i doskonałych graczy z Poznania.

Widoczna dążność Cracovii do uzyskania wysokiego zwycięstwa narzuciła grze od samego początku nastrój wytężonej walki. Tembardziej, że Warta podjęła śmiało rękawicę i płaciła regularnie golem za gola aż do stanu 3:3. Potem dała sie wyprzedzić 2 punktami, odbiła znowu jeden i... wreszcie uległa.

Pierwsza połowa przynosi pierwszy goal Warcie, wpakowany w wielkim stylu przez Stalińskiego. Atakująca z furją Cracovia znęca się kilkakrotnie nad poprzeczką, aż najniespodziewanej w świecie „siedzi“, to co nie powinno siedzieć, mianowicie wolny rzut Gintla, złapany i wypuszczony w następstwie przez bramkarza. Publiczność przyjmuje ten wypadek jako rekompesatę za „pecha“ i oczekuje dalszych punktów, te jednakże nie przychodzą. Warta nie tylko broni się ambitnie ale i atakuje groźnie. Okoliczność, że „murowana“ obrona i częściowo pomoc Cracovii ma swój b. słaby dzień w przeciwieństwie do ataku — zbija do reszty z tropu widownię. To też kiedy sędzia odgwizduje z wynikiem 1:1 połowę gry, dokonują się na trybunach najfantastyczniejsze zakłady.

Po pauzie zaczyna się okres wielkich emocyj. Deszcz bramek otwiera strzał Szperlinga, wtłoczony do bramy w chwili powszechnego rozstargnienia. Para zmiennych ataków i Warta wyrównuje. Piękny goal uzyskany długim strzałem przez Cikowskiego i Warta wyrównuje. Teraz z kolei dwa goale dla Cracovii (wspaniała główka Chruścińskiego!) i jeden już tylko punkt dla Warty. Przy stanie 6:4 Chruściński w spotkaniu uderza w głowę bramkarza Warty, który na 10 minut opuszcza bramkę. Zdeprymowana nieco Warta traci jeden punkt podczas jego nieobecności, jeden po jego powrocie.

Goście (z 3-ma rezerwowymi graczami) sprawili prawdziwą niespodziankę swą piękną i ambitną grą. Znakomity start do piłki i dobre techniczne wyszkolenie odznacza całą drużynę. Tak dobrego ataku nie widzieliśmy jeszcze w tym roku u żadnej z goszczących w Krakowie drużyny krajowej. Staliński, to bezsprzeczny „internacjonał“, o wielkim stylu gry. Po nim najlepszy lewy skrzydłowy Dabert, pozostali spełnili swe zadania bez zarzutu. Kombinują przyziemnie i wprzód, lubią wypady wolą „wjechać“ do bramki z piłką niż strzelić z oddala. W pomocy pięknym voley'em odznacza się środkowy, z obrońców lewy ma lepsze pociągnięcia. Bramkarz (rezerwowy) znakomicie wyręczał się poprzeczką.

W Cracovii jakgdyby wreszcie nowy duch wstąpił w napad. „Ojciec“ Kałuża zagrał sobie niemal, jak za sławnych swoich czasów. Więc może widocznie, kiedy chce... Oby chciał i nadal. Chruściński zmierza zdecydowanie do godności gracza reprezentatywnego. Szgerling pokazał, że jest nim jeszcze zawsze. Z pomocy solenizant Synowiec koniecznie chciał swego patrona uczcić bramką. Cikowski, w drugiej połowie zwłaszcza, grał poprostu na pokaz. Tak precyzyjnej i misternej a zarazem energicznej roboty nie widuje się często nawet i na światowych boiskach. Styczeń i obrońcy nie mieli dobrego dnia. Pod adresem całej pomocy i obrony możnaby powiedzieć, że wszyscy atakować i robić bramek nie mogą. Fatalne odsłanianie własnej bramki, które widzieliśmy już na zawodach z Ł. K. S., staje się u Cracovii notorycznem zjawiskiem. Bramkarz Przeworski bakchicznym kształtem i fundamentalnością poruszeń udowodnił, że najwłaściwsze dlań na boisku miejsce znajduje się w loży klubowej.

Sędzia p. Molkner nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. *(tel.)*

Olsza—Wisła 2:0 (1:0).

Po raz pierwszy wystąpiła młoda Olsza, po ukończeniu długich i wyczerpujęcych gier o mistrzostwo podokręgu i okręgu, do walki z drużyną klasy A. Wisła nie brała przeciwnika zbyt serjo, bo w składzie jej brakowało 5-ciu najlepszych graczy (trójki obronnej oraz Sliwy i Reymana), mimoto odniosła ona zwycięstwo nad ambitnym, lecz mało rutynowanym przeciwnikiem. Okazało się, że atak Olszy, najlepsza część drużyny, nie może się uporać z taktycznie dobrą defenzywą. Tyły Olszy są jeszcze bardzo słabe, dobrym jedynie jest środkowy pomocnik, oraz bramkarz Malczyk, który jednak iest już nieco zmanierowany i popełnia taktyczne błędy (ryzykowne chwytanie piłki na piersi i oczekiwanie strzału w pozycji kucznej, przy rzutach z rogu, wybieganie względnie zbliżanie się do bliższego słupka bramkowego przed kopnięciem piłki. Gonienie za efektem i poklaskiem może tego dobrze zapowiadającego się bramkarza przedwcześnie zepsuć. — W Wiśle nieświetnie Reyman II. zastępował swego brata, Majcherczyk w środku pomocy, oraz rezerwowa trójka obronna zadowoliły. Gra nie była nigdy jednostronna. Jedynie pod koniec Wisła owładnęła polem, w tym okresie pada tylko bramka, uzyskana przez Balcera z przeboju. Wiele innych sytuacyj, których Wisła miała więcej, nie wyzyskano. Zawody prowadził, wobec niezjawienia się sędziego, p. Seidner.

Cracovia II.—Sparta 4:3 (2:0).

Ambitnie grająca Sparta zdołała pod koniec gry, przy stanie 4:1, strzelić dwie bramki i zmniejszyć w ten sposób porażkę. Sędzia dr. Lustgarten.

Zawody towarzyskie.

21 października. **Krakowianka—Zwierzyniecki K. S. 1:1 (1;1).**

28 października. **Krakowianka** (komb.)—**Jutrzenka II. 1:0 (1:0).**

Sosnowiec.

28 października. **Sosnowiec—Warta** (Częstochowa) **3:1 (1:1).**

Po czterotygodniowej przerwie, zostały rozegrane na boisku Sosnowca przyjacielskie zawody między powyższemi drużynami. Sosnowiec w słabym składzie: sześciu graczy z I-szej (reszta dokompletowana do Ib. na mecz ze Spartą z Częstochowy) pozostali z II, III i bramkarz z IV.

Warta naogół jałowa, w której kilka strzałów Sosnowca niewykorzystanych, a parę ładnych wypadów Warty zlikwidowanych przez obronę lub dobrze zapowiadającego się bramkarza Sosnowca.

Rogów 6:3 na korzyść Sosnowca. Sędzia p. Gawlik ospały, przez to i błędnie decydujące dwie bezsporne bramki Sosnowca unieważnił, ustalając powyższy wynik.

Bielsko.

Jutrzenka (Kraków) – BBSV.

Zawody powyższe, zapowiedziane na niedzielę 21 b. m., nie doszły do skutku, ponieważ Jutrzenka z powodu strejku kolejowego odwołała swój przyjazd w ostatniej chwili. BBSV. powinien był liczyć się z powyższą ewentualnością i zarezerwować sobie innego, miejscowego przeciwnika, boć przecież szkoda zawsze wolnego terminu, a zwłaszcza tak pięknej i pogodnej niedzieli, jak ubiegła.

B. B. Sportverein—I. F. C. Katowice 2:2 (0:0).

Gra ładna, poprawna i otwarta, prowadzona do pauzy bez cyfrowego rezultatu. Pod koniec pierwszej połowy lekka przewaga BBSV. W ostatnich piętnastu minutach gry uzyskuje BBSV. dwie efektowne bramki, zdobyte przez Wagnera i Hönigsmanna. Katowiczanie wyrównują natychmiast, a to wskutek błędu obrońcy Folgi (pierwsza bramka) i niezauważonego przez sędziego „spalonego“ (druga bramka). Sędzia p. Richter.

B. B. S. V. III. — **Bialski Klub Sportowy 2:0 (0:0).**

Bramki dla BBSV. uzyskali Skutschik i Lober.

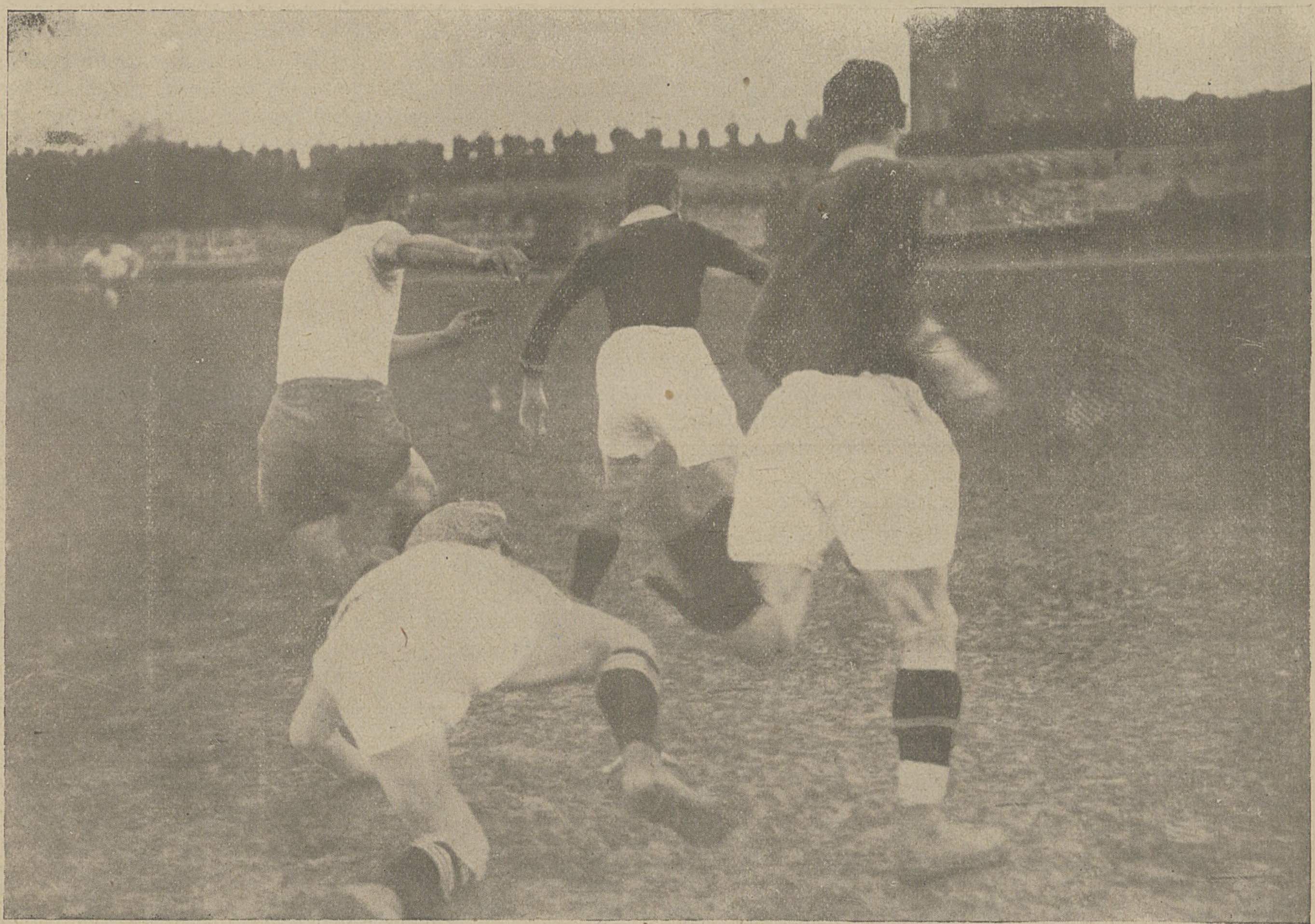
D. F. C. Sturm—Biała-Lipnik 1:0 (0:0).

Szybka i otwarta gra w pierwszej połowie, przyczem przy piłce częściej jest Biała-Lipnik. Napady obu drużyn nie umieją wykorzystać dogodnych sytuacyj podbramkowych, głównie wskutek braku pewnych strzałów. Po zmianie pól lekka przewaga Sturmu, który uzyskuje w 14‘ pierwszą bramkę, a w chwilę później drugą po rzucie z rogu. Pod koniec zawodów dwa ostre strzały, oddane przez napastników Sturmu trafiają w słupek. Sędzia p. Gürtler dobry.

Seniorzy Sturmu—Seniorzy Białej-Lipnika 3:0 (1:0).

Przewaga Sturmu, który zdobywa trzy bramki strzelone przez Matuszczaka, Stryczka i Kaperliha. Sędzia p. Berski.

Kw.



Z zawodów Cracovia—Warta w Krakowie 28 października.

Chruściński w walce z obroną Warty. Fot. Dr. T. Cyprian.

Okręg lwowski.

Lwów.

21 października. **Polonia komb.—O. Z. G. X. 4:1 (2:1).**

Do zawodów tych wystawiła Polonia drugą drużynę wzmocnioną trzema graczami drużyny pierwszej, natomiast drużyna Okręgowego Zakładu Gospodarczego wystąpiła w najsilniejszym swym składzie, z kilkoma nowymi graczami, którzy w składzie OZG. wystąpili poraz pierwszy.

Przez cały przebieg gry zdeklarowana przewaga Polonii, która mimo osłabionego składu i dłuższej przerwy, grała i kombinowała zupełnie poprawnie. W ataku wybijał się lewy łącznik Kwiatkowski, swoimi przebojami. Na środku ataku Duda I. bardzo dobry w polu, nie wyzyskał szeregu sytuacyj podbramkowych, prawie że pewnych. Drużyna OZG. stoi na poziomie przeciętnej klasy B. w okręgu lwowskim i jakkolwiek ostatnio miała w swoim składzie parę niezłych jednostek — to jednak jest zgraną bardzo słabo i nie stanowi groźnego przeciwnika. OZG. nie wykorzystał rzutu karnego. Publiczności niewiele. Sędzia p. Schor dobry.



Z zawodów Warta—Cracovia w Krakowie.
Chruściński w walce o piłkę.

Hagibor—Korona (Sambor) **2:1.**

Mimo stałej przewagi gości, zwyciężył Hagibor. Publiczności mało. Sędzia p. Martel bardzo dobry.

Gimnazjum II.—Gimnazjum I. 5:0 i 7:1.

Mecze rozegrane w dniach 13 i 14 bm. z okazji uroczystości komisji edukacyjnej, przy stałej przewadze gimnazjum II., w którego składzie grali gracze tutejszych drużyn Czuwaj, Strzelec i Polonia III. Sędzia p. Radwański.

Również w zawodach lekkoatletycznych większość pierwszych miejsc, zajęli uczniowie gimnazjum II. W zawodach miało wziąść udział także gimnazjum III. żeńskie, które jednak w ostatniej chwili ze względów politycznych odmówiło udziału. Sezon sportowy w Przemyślu zbliża się ku końcowi. Ze względu na znaczną podwyżkę kolei, kluby nie mogą ryzykować sprowadzania drużyn zamiejscowych — tak, że jesteśmy skazani prawie wyłącznie na zawody drużyn miejscowych, nie przedstawiających poza jedną Polonią większej wartości. *b.*

Okręg górnośląski.

Królewska Huta.

28 października. **K. S. Amatorski** (dawn. V. f. R.)—**Pogoń** (Katowice) **6:1 (3:0).**

Z powodu strejku kolejarzy Wawel (Kraków) nie mógł przyjechać, zastąpiony atoli został przez I. drużynę K. S. Pogoń (Katowice), która wystąpiła z 4 rezerwowymi. Pogoń nie zasłużyła na tak wielką klęskę, albowiem gra była dosyć otwarta. Atak, jakkolwiek dobrze kombinuje, jest za miękki. Lewy i środkowy pomocnik oraz bramkarz bardzo dobrzy. Amatorzy mieli dziś bardzo dobry dzień i grali z wielką ambicją. Bramki strzelili: Duda II. 2, Liszik 2, Szymała 2. Sędzia p. Szendziłosz z Iskry (Laurahuta) zadowolił. Publiczności dosyć dużo.

I. F. C. Katowice—Ruch (Wielkie Hajduki) **3:1.**

Ruch osiągnął w ostatnich tygodniach dosyć dobre wyniki, spodziewano się dlatego, że i dziś zwycięży, Tymczasem wykazała dzisiejsza gra, że I. F. C. jest silniejszym.

K. S. Diana (Katowice)—**K. S. 07** (Laurahuta) **6:0.**

Zawody te, mające być grą kwalifikacyjną do klasy A, przyniosły tak wielką klęskę dla K. S. 07, nie są atoli ważne ze względu na zniesienie gier kwalifikacyjnych przez Zarząd P. Z. P. N.

Okręg lubelski.

Lublin.

20 października **WKS.—AZS. 4:2.**

21 października **WKS.—AZS. 4:1.**

Zawody, jedne z wielu, na których się publiczność nudzi i ziewa. Gra w obydwa dni stała na niskim poziomie. AZS. posiadający w swoim zespole kilku namiętnych zwolenników „balonów i świeczek“ wszelkiego rodzaju, w zupełności dostroił się do gry wojskowych. Publiczność, z góry domyślająca się przebiegu tak interesujących zawodów i stawiła się b. nielicznie. *M. D.*

Okręg toruński.

Toruń.

21 października. **TKS. komb.—Kl. Sport. Grudziądz 8:1 (4:0).**

W ostatnią niedzielę rozegrała kombinowana drużyna TKS. mecz towarzyski z najsilniejszym klubem niemieckim na Pomorzu — Kl. Sport. Grudziądz. — Zawody te wykazały, o ile wyżej stoi poziom piłki nożnej u naszych polskich drużyn. Goście fizycznie okazali, przedstawili się jako zespół karny, lecz o wielkich jeszcze brakach technicznych i taktycznych. TKS. wystawił skład, 4 graczy z pierwszej i 7 graczy z drugiej drużyny.

Gra, przy silnej przewadze TKS., zakończyła się wynikiem 8:1 dla TKS. Sędziował p. Witt bardzo starannie. 28 października gra TKS. ze Sokołem, 1 listopada z Polonią z Bydgoszczy.

Okręg wileński.

Wilno.

20 października. **Makkabi—Lauda 2:1.**

Wynik stanowi senzację dnia, gdyż nawet najwięksi pesymiści nie byli przygotowani na porażkę mistrzowskiej drużyny Wilna, tembardziej że atak jej wzmocnił się przez wstawienie Ryszanka i Leszczyńskiego. Makkabi miała naogół przewagę i zwyciężyła zasłużenie. Najlepszą częścią drużyny okazał się atak, który posiada dużą siłę przebojową i zdecydowanie. Był to najładniejszy mecz Makkabi w całym dotychczasowym sezonie. Lauda zawiodła na całej linji. Dłuższa przerwa i brak treningu nie wyszły drużynie na dobre.

21 października. **1 p. p. Leg.—WKS. 4:2.**

1 p. p. Leg. rozporządza dziś w Wilnie najlepszym zespołem i tylko żałować wypada, że nie może grywać obecnie z silniejszemi drużynami ze względu na duże koszta i brak zainteresowania się wśród publiczności wileńskiej. W zawodach towarzyskich z WKS-em, pokazała drużyna 1-go pułku grę ładną i żywą. Atak z Soboltą na środku zapowiada się coraz lepiej. Po zapełnieniu luk w pomocy, będzie 1 p. p. Leg. mógł bez obawy pomyśleć o zdobycie mistrzostwa Wilna w roku 1924. *Tek.*

Szwecja—Polska 2:2 (1:1).

Jesień okazała się tego roku łaskawą dla sportowego Krakowa. U schyłku sezonu posypały się jeden za drugim wielkie boje piłkarskie. Koroną ich miały być zawody Polska—Szwecja. I były nią. Tak wspaniałego spotkania, niezamąconego ani żadnym incydentem, ani usterką, ani jakimkolwiek niemiłym niesmakiem, nie mieliśmy jeszcze w polskiem piłkarstwie.

Już sam fakt doprowadzenia do skutku zawodów był pierwszej wagi wypadkiem. Szwedzi mają dużą „markę" w światowym sporcie. Tak ze względu na doskonałe wyniki, jakie osiągają ich sportowcy i jak i dla wzorowej solidarności pojęć i ruchu sportowego. To ostatnie nabiera szczególnej wagi w chwili obecnej. Ferment na tle profesjonalizmu, pół profesjonalizmu i amatorstwa dojrzewa i coraz to wyraźniej rozdziela Europę na dwa różne obozy. „Z czechami nie grywamy — usłyszeliśmy z ust kapitana związkowego szwedów — „nie życzymy sobie wstępować w szranki z zawodowcami. — Do Austrji też odnosimy się krytycznie". Przyjazd Szwecji do Polski przeto stał się manifestacją, którą odczuto i to dotkliwie u naszych sąsiadów. Dotknięta niespodzianem przyjęciem przez Szwecję terminu z Polską — wroga nam naogół opinja sportowa Austrji, Czech i Niemiec, oczekiwała też z uwagą wyniku zawodów. Nierozegrana oraz niezamącona niczem gra, serdeczny stosunek wzajemny — odezwą się przeto tym razem głośniejszem echem na Zachodzie, niż wszystkie nasze dotychczasowe spotkania międzypaństwowe. Tembardziej powinniśmy cenić giest Szwecji, która dla sportowego ideału poświęciła ambicje sportowe, wybierając spotkanie z nami, a nie z Austrją lub Czechami. Spotkaniem tem umocniliśmy nasze stanowisko w sporcie zagranicznym — więcej jeszcze umocniliśmy naszą pozycję moralną.

Kto patrzał na Kraków w przeddzień i w dzień spotkania musiał zauważyć z radością, że ruch sportowy uczynił wielkie już wyłomy w naszem społeczeństwie. Mecz ten czuło się „w powietrzu" w każdym zakątku miasta. Tłumy towarzyszące szwedom przy pojawieniu się ich na ulicach, rozmowy toczone w kawiarniach i restauracjach, zaintrygowane i odświętne twarze — wszystko to świadczyło, że sprawą, która najbardziej w danej chwili zajmuje całe miasto, jest mające się odbyć spotkanie. I choć niejeden „poważny" i „myślący" obywatel wzruszał lekceważąco ramionami nad tem wszystkiem, choć ten i ów umysł filozoficznie dowodził, że jest to psychoza mas, choć niejeden „działacz" publiczny biadał nad marnowaniem i frymarką sił społecznych — to jednak, faktem pozostanie fakt, że „gol" zatrjumfował w dniu tym nad dolarem. I niewątpliwie z korzyścią dla społeczeństwa naszego.

Trjumf sportu miał jednak szersze jeszcze podstawy. W chwili, gdy szwedzi mieli opuścić Budapeszt, mieliśmy w Polsce strejk kolejowy i nawet generalny. Wiadoma rzecz. jak wydarzenia takie rozdmuchuje nieobznajmiona ze stosunkami naszymi prasa zagraniczna. Prócz strejku z jednej strony, „galimatias" niemiecki, z drugiej „huzia" sowieckie. „Byliśmy przygotowani na zupełnie co innego" — mówili szwedzi po przyjeździe do Krakowa. A jednak przyjechali. I odjadą, przypuszczać należy, unosząc dobre wrażenie o naszym kraju. Po sobie pozostawią pamięć jak najlepszą. Czynnikiem, który tu dopomógł do przyjaznego zaznajomienia się i poznania wzajemnego przedstawicieli dwu narodów, pomimo wszelkie, olbrzymie trudności i przeszkody — był sport. Można tu stwierdzić bez przesady, że żadna inna zbiorowa a bezinteresowna w istocie swej idea, nie byłaby w stanie dzieła tego dokonać.

Goście szwedzcy przybyli do Krakowa we wtorek w nocy, zmęczeni podróżą i zawodami w Budapeszcie, wskutek czego program zwiedzenia przed zawodami Wawelu i Wieliczki, musiał odpaść, względnie uledz przesunięciu na piątek. Z Budapesztu przywieźli wrażenia dobre. Jedynie Kertes II. który „utrącił" ich środkowego napastnika i grał pono bardzo brutalnie zapisał się niemiło w ich pamięci. Fizycznie przedstawiają się dobrze, acz może nie tak, jak zwykliśmy ich sobie wyobrażać. Jeżeli chodzi o stan społeczny, do którego należą, to są to przeważnie ludzie pracy, należący do śreniego stanu, handlowcy, urzędnicy i robotnicy. Tem milej uderza ich pełne taktu i uprzejmości zachowanie się. Jeżeli zważyć, że reprezentatywka nasza w przeważającej części składa się z t. zw. inteligencji, akademików, oficerów, technikow etc. — to w składach obu mieliśmy obraz ilustrujący nam dobrze rozmiar i zakres ruchu sportowego w obu krajach. Środę poświęcono — wypoczynkowi, czwartek przedpołudniem przechadzkom i przejażdżkom po mieście, przyczem w ruchu było i kino.

Boisko Cracovii zapełniało się widzami już od godz. 1·30. Mimo tego, tłoku takiego jak na Polska—Węgry nie było, gdyż ogólna liczba widzów nie przenosiła 8 — 9 tysięcy. Przyczyną był tu niezawodnie strejk kolejowy, który powstrzymał od przybycia wielu zamiejscowych gości. Mimo tego przybył Lwów, przybyła Warszawa, Łódź i cała małopolska prowincja. Sporo było takich, którzy utyskiwali na ceny miejsc. Ludzie nie mogą jednakże pojąć, że w warunkach dzisiejszych każde prawie międzynarodowe zawody skazane są na deficyt i że tylko solidność szwedów mogła wogóle zezwolić na urządzenie zawodów. Jak realnie kalkuluje nasz PZPN. — świadczą warunki w jakich pracuje. —

Przed zawodami, po wejściu na boisko obu drużyn odegrała orkiestra hymny państwowe, szwecki i polski. Innowację tą powitano chętnie — nie należy jednak zapominać, że stosować ją można wobec niektórych tylko gości.

Ustawianie się drużyn na boisku zezwala na pobieżne porównanie fizycznej postawy obu drużyn. Porównanie to wypada raczej na naszą korzyść. Szczególnie linja ataku przedstawia się okazale. Zachodzi tylko kwestja, czy za dobrą postawą naszych graczy pójdzie i sprawność fizyczna. Zawody rozstrzygnęły sprawę tę pozytywnie — bodajże po raz pierwszy we wszystkich naszych międzypaństwowych spotkaniach.

Przed zawodami.

O godz. 2·45 wchodzi na boisko drużyna szwedzka w dresach barwy żółtej z herbem państwowym na piersi i spodenkach koloru niebieskiego. Gości wita huragan oklasków i entuzjastyczne pozdrowienie zebranych wielotysięcznych tłumów. Skoro brawa umilkły, ustawiona za bramką orkiestra wojskowa zaczyna grać hymn narodowy szwedzki; gracze zaprzestają próbnej kopaniny, publiczność wstaje z swych miejsc i w skupieniu przysłuchuje się dźwiękom muzyki. Po odegraniu hymnu zrywają się nowe oklaski, bo oto na zieloną ruń trawy wstępuje reprezentacja polska, przybrana w czerwone koszulki z śnieżnym orłem. I znów muzyka gra „Jeszcze Polska", jakby chciała przypomnieć naszym wybrańcom, że wkrótce mają bronić honoru sportu polskiego i złożyć dowód tężyzny fizycznej narodu. Za chwilę obie drużyny zbierają się na środku boiska i gromkim okrzykiem witają się wzajemnie. Reprezentanci P. Z. P. N. pp. Obrubański i dr. Jentys wręczają gościom wspaniały pęk kwiatów, poczem sędzia p. Vertes daje hasło do losowania boiska. Los pada na korzyść szwedów i nasi muszą zająć stanowisko przeciw słońcu i wiatrowi. Niebawem ponowny gwizd sędziego zwiastuje rozpoczęcie walki.

Drużyny.

Polska: Popiel, Gintel, Fryc, Synowiec, Cikowski, Styczeń, (wszyscy z Cracovii) Müller (Czarni), Staliński (Warta), Reyman (Wisła), Bacz (Pogoń), W. Kuchar (Pogoń).

Szwecja. Karlsson Gunnar, (Elfsborg, Boras), Lund Valdus (Göteborg - Kamraterna), Willborg Gösta (Stockholm-Hammarby), Helgesen Hennig (Orgryte, Göteborg), Möller Gustaw (Malmö-Kamraterna), Andersson Erik (Göteborg-Kamraterna), Rydén Anders (Lidköping Heimer), Dahl Harry (Landskrona), Karlson Bertil (Eskilstuna-Kamraterna), Gudmudson Emil (Malmö, F. F.) Bromes Charles (Helsingborg).

Przebieg gry.

Po zaczęciu gry, napad Polski usiłuje przeprowadzić ofenzywę, lecz załamuje się na lewym obrońcy szwedów. Ow dalekim wykopem odbija piłkę do Gintla, który rewanżuje się natychmiast, wskutek czego wywiązuje się mało zajmująca rozmowa obrońców, zakończona bezowocnem wypadem gości. Z kolei nasz atak naciera: Reyman podaje Stalińskiemu, a ten ładnie i szybko wydziera naprzód pod samą bramkę szwedzką. Tutaj następuje krótkie zamieszanie; obaj obrońcy biegną ku Stalińskiemu, podobnie jak i bramkarz, który wybiegiem chce unieszkodliwić przeciwnika. Lecz Staliński nie traci zimnej krwi i w odpowiednim momencie strzela z paru kroków, pakując piłkę w prawy róg bramki. Tym sposobem w trzy minuty po rozpoczęciu zdobywa Polska

pierwszy punkt

nagrodzony licznymi, żywiołowymi oklaskami. Nasilenie gry rośnie, a szwedzi z niebywałą zaciekłością i temperamentem atakują naszych, którzy oszołomieni grą przeciwnika, zaczynają pracować bez planu i nerwowo. Napad Polski nie idzie zupełnie do piłki i spycha całą robotę na tyły drużyny, które jak mogą opędzają się gwałtownie nacierającym gościom. Prawy łącznik Dahl, udatnym pociągnięciem mija Gintla i strzela w róg, lecz Popiel łapie piłkę, podobnie jak i przy następnym strzale, oddanym przez środkowego napastnika Karlsona. Przewaga szwedów rośnie z minuty na minutę, bo startują oni wprost żywiołowo do piłki, odbierają ją przeciwnikowi umiejętnie, a odebrawszy nie bawią się bezproduktywną kombinacją, lecz momentalnie starają się ją pchnąć jak najbardziej naprzód i podać najmniej obstawionemu napastnikowi. Głównie forsują goście skrzydło, szczególnie prawe ogromnie ruchliwe i niebezpieczne. W 9' zda się, że już padnie wyrównująca bramka. Lewy łącznik Grudmundson przebija się przez obronę polską i na polu karnym boryka się z piłką, by ją sobie ułożyć do strzału, gdy wtem nadbiega z boku Styczeń i wyjaśnia bardzo groźny moment. W 12' wolny z przedpola karnego Polski, przestrzela środek pomocy Müller. W dwie minuty później ustawicznie atakujący szwedzi

wyrównują

zdobywając bramkę z przeboju i strzału prawego łącznika Dahla, który przebrnął szczęśliwie przez obronę Polski i z najbliższej odległości wpakował piłkę w siatkę, pchnąwszy ją obok wybiegającego Popiela. Wyrównanie podnieca cokolwiek nasz napad, który zaczyna pracować, niestety akcje są nazbyt powolne i niejednolite. Reyman ciężki do kierowania napadu, nie umie zaraz oddać piłki, lecz zawsze traci chwilę czasu na zorjentowanie się. Staliński nie rozumie zupełnie Müllera, a ten ostatni nie zważa na to, że goście stosują system jednego obrońcy i ustawicznie stoi na „spalonym". Lepiej spisuje się prawa strona, gdzie Bacz z Wackiem Kucharem przeprowadzają niezłe kombinacje; szczególnie Kuchar daje z siebie co może, a strzał jego oddany w 19' trafił w słupek i omal nie przyniósł Polsce cyfrowego rezultatu. Polska więcej jest teraz na froncie. Cikowski oddaje z daleka groźny i górny strzał, który bramkarz szwedów z trudem złapał. Po chwilowej lekkiej przewadze naszych gra się znów wyrównuje, a 21' strzela prawy łącznik szwedów z powodzeniem do bramki polaków, lecz z pozycji spalonej, co sędzia bystro pochwycił. W jakiś czas potem pada niewykorzystany róg dla Polski. Gra toczy się górą, przyczem goście popisują się wspaniałemi główkami i budzącymi zachwyt podskokami. Nasi nie pozostają w tyle, szczególnie zaś Cikowski i jak zwykle Synowiec dotrzymują dzielnie pola w grze głową. W 36' hamuje Gintel efektownnie niebezpieczny atak gości, a niedługo potem Styczeń i Synowiec wyjaśniają dwie bardzo groźne sytuacje na polu karnem Polski. Pod sam koniec pierwszej połowy zachodzi interesujący moment pod bramką szwedów; Müller w wypadzie zbliża się z piłką tuż pod linję bramkową, bramkarz wybiega i zabiera mu ją z pod nóg, lecz ta wypada mu z rąk... niestety niema nikogo, ktoby nadbiegł i strzelił do otwartej bramki. Po tym emocjonującym epizodzie następuje

pauza.

Po przerwie nasi żywo przechodzą do ataku i goszczą stale niemal na połowie szwedów. Napad polski pracuje teraz więcej jednolicie, widać, że poszczególni gracze zgrali się trochę ze sobą i wzajem lepiej się rozumieją. W 5 min. Müller prowadzi ładnie piłkę, a następnie centruje, centrę łapie Staliński i strzela ostro; prawy obrońca szwedów usiłuje piłkę złapać, lecz ta schodzi mu z nogi i grzęźnie w siatce.

Polska znów prowadzi.

Zwycięstwo zdaje się przechylać na naszą stronę, bo szwedzi zdeprymowani folgują w tempie i atakach, a polacy coraz gwałtowniej napierają. Staliński, najszybszy w ataku, walczy często udatnie z obroną przeciwnika, podobnie Wacek przebija się raz po razu pod jego bramkę. Lecz wszystkie wysiłki naszych mijają bezowocnie, a często niweczy je gwizdek sędziego, dyktującego nawet mylnie „spalone". Pomoc polska idzie już teraz więcej za atakiem, aniżeli w pierwszej połowie, podczas której trzymała się uparcie defenzywy. Wybija się głównie Cikowski przez swe efektowne „główki", któremi zasila napad. Synowiec trzyma doskonale swego szybkonogiego przeciwnika na prawym skrzydle i nie pozwala mu na zbędne igraszki. Styczeń grający w miejscu ciężko chorego Spojdy, stoi całkowicie na wysokości zadania i jest znakomitym „wędzidłem" na niebezpiecznego łącznika Gudmundsona. W 14 min. wolny z przedpola karnego szwedów bije wspaniale Reyman, strzelając ostro tuż ponad górnym rogiem bramki. W 18 min. uzyskuje Polska róg, lecz Wacek, wykonując go, kopie piłkę w aut. Obie strony stosują teraz system jednego obrońcy, co powoduje liczne „spalone" i obniża piękno gry. Gracze grupują się na chwilę na środku boiska, reszta zaś pola świeci pustkami. W 24 min. zachodzi bardzo groźny moment pod bramką Polski: środek napadu szwedów przebija się i z paru kroków strzela ostro w bramkę. Na szczęście Popiel jest na stanowisku i wspaniale odbija piłkę w górę. Czyni się chwilowy tłok i zamieszanie pod bramką naszych, które wyjaśnia znów Popiel, wybierając piłkę niemal z pod nóg szwedzkich napastników. Siły zaczynają już teraz polaków opuszczać, co wykorzystują szwedzi i przypuszczają szturm. W 30 min. broni Popiel znów fenomenalnie ostry strzał środka napadu Karlsona, a potem szczęśliwie walczy z atakującymi go ostro przeciwnikami. W chwilę później pada róg przeciw Polsce; uderza go świetnie prawy skrzydłowy, któryś z napastników zgrupowanych pod bramką uderza piłkę lekko głową i skierowuje ją ku siatce. Popiel chce rzut pochwycić, podskakuje, łapie piłkę na piersi, lecz w tym momencie wypada mu ona z rąk i wchodzi do bramki. Tak

uzyskali szwedzi wynik nierozstrzygnięty.

Po chwilowej niemocy zbiera się drużyna polska do energicznej pracy i staje się panem pola i piłki. W 37 minucie sędzia nie dostrzega ręki na polu karnem szwedów, a niedługo potem popełnia znów błąd, gwiżdżąc „spalony" wtedy, gdy Kuchar podał piłkę będącemu za nim Baczowi. Powo-

duje to liczne okrzyki niezadowolonej publiczności, która nawet nie omieszkała nazwać sędziego głośno „kaloszem“. Jest to naprawdę smutny wypadek, boć przecież każdy sędzia może się pomylić, zwłaszcza przy tak ciężkim meczu, na którym tempo przez cały czas było niemal mordercze, a gra przenosiła się szybko z jednej połowy boiska na drugą. Pod koniec zawodów uzyskuje Polska jeszcze jeden róg, po którym „główka“ Bacza idzie w aut tuż koło bramki. W 43' oddaje Bacz fenomenalny strzał z daleka, atoli bramkarz szwedów łapie go z wiewiórczą niemal zwinnością. Na tym ostatnim interesującym momencie kończą się zawody.

Rogów 4:2, do pauzy 1:0 dla Polski.

Ocena zawodów i drużyn.

Przystępując do oceny zawodów przyznać trzeba na wstępie, że wynik nierozstrzygnięty odpowiada najlepiej zarówno przebiegowi gry, jak i wartości obu drużyn. Do przerwy widoczną przewagę miała Szwecja, zwłaszcza w początkowych momentach, podczas których gracze nasi rzadko przychodzili do głosu, a cała ich praca koncentrowała się tylko około obrony zagrożonej bramki. Sytuacja zmieniła się radykalnie po pauzie. Stroną atakującą była głównie Polska i inicjatywa pozostawała chwilami wyłącznie w jej ręku. Zaznaczyć również należy, że zawody powyższe były o wiele więcej interesujące, aniżeli np. spotkanie Jugosławja—Polska. Gra prowadzona przez cały czas w ognistym niemal tempie, które doskonale wytrzymały obie drużyny, robota w polu planowa i umiejętna, pod bramką zaś żywa i obfitująca w efektowne momenty miała charakter naprawdę gry międzypaństwowej. Dodajmy do tego fakt, że obie strony walczyły z sercem, osto, ale poprawnie, a będziemy mieli dokładny jej obraz.

Drużyna polska w tyłach jednolita, w ataku pod tym względem szwankowała mocno. Nic to zresztą dziwnego. Bramkarz, obrona i pomoc rekrutowali się z jednej drużyny, gdy tymczasem w napadzie byli gracze czterech drużyn i to tacy, którzy bądź grali ze sobą po raz pierwszy, bądź też pracowali nie na zwykłych swych stanowiskach. Wskutek tego jedność akcji mocno cierpiała i to było głównym powodem, że w pierwszej połowie zawodów tak mało byliśmy w ofenzywie. Ale miał atak Polski i drugą wielką wadę, a była nią zbytnia powolność poszczególnych graczy, oraz zadługie przetrzymywanie piłki. Głównie kierownik napadu nie umiał dość szybko reżyserować pociągnięć, lecz dostawszy piłkę, przetrzymywał ją zawsze przez dłuższą chwilę, a dopiero rozglądnąwszy się wokoło, oddawał swym współkolegom, przez co trwonił drogi czas i opóźniał ataki. Na pierwszy plan w napadzie wybili się obaj łącznicy, Bacz doskonały technik i tęgi strzelec, oraz Staliński gracz szybki i dlatego na szwedów może najwięcej odpowiedni Wacek Kuchar mimo, że grał nie na swem stanowisku, odpowiedział naogół zadaniu, a zawodził tylko w biciu rogów, które zawsze niemal skierowywał w aut. Reyman byłby stanowczo lepszy na prawym łączniku, a na środku powinien go był zastąpić Bacz. Müller miał słaby dzień. Najlepszą linją polskiej drużyny była pomoc, która w zupełności odpowiedziała zadaniu. Cikowski do pauzy słabszy, po pauzie grą swą budził entuzjazm i był duszą drużyny. Sekundowali mu dzielnie Synowiec i Styczeń, jak się zdaje na tych stanowiskach w Polsce bezkonkurencyjni. Zwłaszcza Synowiec miał bardzo ciężkie zadanie utrzymać w ryzach szybkiego i zwinnego skrzydłowego Rydena. — Popiel w bramce obronił nadzwyczajnie trzy bardzo groźne strzały, przez cały zaś przeciąg meczu brał żywy udział w grze i wybiegał zdecydowanie ilekroć tego zachodziła potrzeba. Piłki nie przetrzymywał długo w rękach, lecz natychmiast oddawał ją dalej, a gdy go atakowano umiał szczęśliwie uniknąć następstw. Jedyną wadą tego gracza był trochę słaby wykop.

Drużyna szwedzka przedstawiła się więcej jednolicie aniżeli nasza. Gracze wspaniale fizycznie rozwinięci i doskonale odżywieni, posiadają wysoką technikę, a kombinują sprawnie i precyzyjnie. Na szybkość ataków kładą szczególny nacisk, tak dalece że nawet rzadko stopują piłkę, lecz wprost z powietrza oddają ją sobie wzajem. Hołdują systemowi długiego podawania, który więcej odpowiada ich walorom fizycznym t. j. szybkości biegów i wytrzymałości. Wyrobieni lekkoatletycznie, umieją biegać i skakać, do piłki zaś startują zdecydowanie i osto. Szczególnie pięknie grają głowami i są wskutek tego dla naszych graczy niebezpieczni. Od nich mogłyby sią nasze drużyny jeszcze jednej rzeczy nauczyć, a to atakowania bramkarza. U nas utarło się bowiem mylne przekonanie, że bramkarz to świętość której dotknąć nie wolno, gdy tymczasem szwedzi pokazują nam, że bramkarza należy traktować na równi z innymi graczami, a nawet atakować go więcej i zacięciej. Najlepsi w drużynie szwedzkiej byli prawy skrzydłowy, środek i obaj łącznicy napadu, dalej środkowy pomocnik i prawy obrońca.



Z zawodów Cracovia—Warta w Krakowie (28. X.)
Bramkarz i obrona Warty atakowana przez Chruścińskiego.

Sędzia.

Sędzia p. Imre Vertes z Budapesztu, znany już kołom sportowym polskim, bo prowadził zawody Cracovia—M. T. K. w Budapeszcie i Makkabi—Union w Krakowie w przeddzień zawodów z Węgrami, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Spokojny, taktowny, spełniał swój urząd sumiennie i starał się być ciągle ptzy piłce. Kilka błędów, jakie popełnił, kłaść należy na karb tego. że zawody były trudne do sędziowania, bo obie strony stosowały system jednego obrońcy, a gra przenosiła się ustawicznie z jednej połowy boiska na drugą. Zresztą „errare humanum est“. Urząd sędziów linjowych spełniali bez zarzutu pp. Rząsa i Ziemiański.

Publiczność

na tych zawodach chciała już współdziałać w grze i dlatego ustawicznie wznosiła okrzyki „tempo“, „my chcemy bramki“ i t. d. Lecz okrzyki te miały niestety charakter nieartykułowanej wrzawy i wątpię, czy którego z graczy mogły zachęcić do wysiłków. Obrzucanie zaś sędziego swojskiem przezwiskiem „kalosz“ było wysoce nietaktowne i nie na miejscu. Przykładem dla naszej publiczności, jak graczy nawoływać i podniecać do pracy, mogły być okrzyki nielicznej garstki przybyłych do Krakowa szwedów.

Po zawodach

Cikowskiego, Synowca i Kuchara porwał rozentuzjazmowany tłum na ramiona i zniósł z boiska. Resztę graczy polskich, podobnie jak i gości darzono długo niemilknącemi brawami.

(Luźne uwagi, opis bankietu i przyjęcia szwedów, głosy prasy, oraz wywiady, z powodu braku miejsca odkładamy do numeru następnego). *L. Kornaś*

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Anglja. Mistrzostwo I. ligi. Preston North End—Cardiff City 3:1. Pierwsza porażka jedynego niepokonanego dotąd (w 12 meczach) Cardiff, a także pierwsze zwycięstwo stojącego na końcu tabeli Prestonu. Liverpool—Notts Forest 1:0, Aston Villa—Westbromwich Albion 4:0, Bolton Wanderers—Arsenal 0:0, Burnley—Sheffield United 2:0, Everton—Notts County 3:0, Huddersfield—Birmingham 1:0, Manchester City—Blackburn Rovers 3:1, Newcastle—Middlesborough 3:2, Sunderland—Tottenham 1:1, West Ham—Chelsea 2:0.

Francja. Paryż. Norwegja—Francja 2:0. Norwegowie dzięki lepszej kombinacji i obronie odnieśli zasłużone zwycięstwo. Cercle Athl.—Racing Cub 3:2, Stade Francais—Levallois 3:2, Red Star—A. S. Franckise 3:1, Olimpique—CASG. 2:2.

Węgry. Budapeszt. Węgry—Szwecja. 2:1 (2:1). Skład reprezentacji Węgier: Feher (MAC); Mandl (MTK), Hungler (FTC); Kertesz II, Orth (MTK), Blum (FTC); Braun, Molnar (MTK), Spitzer (Nemzeti SC), Eisenhoffer (FTC, dawniej Kispesti), Solti (Szegedi AC). Szwedzi już w pierwszej minucie uzyskują bramkę (głową z kornera). Strzelcem węgierskim był Eisenhöffer, oba razy z podania Ortha. Po pauzie szwedzi forsują system jednego obrońcy. Sędzia prof. Schmieger z Wiednia nie uznał z powodu wątpliwego spalonego bramki, zdobytej przez Szwecję. Najlepsi u węgrów Orth, Braun i Hungler, u szwedów bramkarz i obrona. 40.000 widzów. Boisko Ujpesti. Na meczu obecni byli namiestnik Horthy i arc. Józef.

Czechosłowacja. Praga. Jugosławja—Czechosłowacja 4:4 (4:2)! Wynik ten, szczególnie, że został uzyskany w Pradze, jest dla Jugosławji sukcesem wprost niebywałym. W pierwszych 21 minutach gry prowadzili już jugosłowianie 4:1. Po pauzie uciekli się do obrony i dzięki temu zdołali czesi wyrównać. Sędzia p. Braun z Wiednia dobry. Dotychczasowe wyniki Czechosłowacji z Jugosławją: w r. 1920 na olimpjadzie 7:1, w r. 1921 w Pradze 6:1, w r. 1922 w Zagrzebiu 3:4. — Nuselski—Vrsovice 1:0. Berno. Slavia (Praga)—Moravska Slavia 2:0, Zidenice—Br. Sportklub 5:1. Opawa. Makkabi (Berno)—D. Sportverein 5:2. Mor. Ostrawa. Mor. Ostrava—Slovan 2:1. Preszburg. Bratislava—Törekves (Budapeszt) 2:2 Cieplice. Teplitzer FC.—S. K. Pardubice 3:1. Zawody przerwane. Karlsbad. Liben (Praga)—Karlsbader FC. 3:2. Pilzno. Pilzno—Praga 4:3. Pragę reprezentowała Sparta.

Austrja. Wiedeń. D. F. C. (Praga)—Sportklub 2:1. Mistrzostwo: Rapid—Vienna 3:1, Amatorzy—Hakoah 3:0, Simmering—Slovan 5:0. Stan mistrzostwa: Simmering i Rapid po 10 punktów, Vienna i Amatorzy po 9 p., Sportklub 8 p., Hakoah i Slovan po 7 p., Admira 6, Wacker i Hertha po 3, WAF. 2, Ostmark 0 punktów. Zawody towarzyskie: Wacker—WAF. 21.

Danja. Kopenhaga. Kopenhaga)—Berlin 5:0 (3:0).

Niemcy. I. F. C. (Norymberga)—Spielver. Fürth 2:0. Międzymiastowe: Hamburg—Kilonja 3:3, Altona—Hamburg 3:2.

F. C. Barcelona ma wreszcie w styczniu wyruszyć w podróż do Europy środkowej. Jak dotąd w programie są cztery spotkania: IFC. i Spielver. Fürth w Norymberdze, Spartą w Pradze i MTK. w Budapeszcie. Będą to pierwsze gry drużyny hiszpańskiej poza granicami Hiszpanji. Ciekawe, czy niepokonana wprost u siebie Barcelona wykaże swą klasę także na obcych boiskach, przy innej publiczności i zawodach.

Szwajcarja gra 25 listopada z Holandją w Amsterdamie, 16, lub 23 grudnia w Stuttgarcie, 23 marca z Francją w Genewie.

Hakoah (Wiedeń) wyjeżdża z początkiem stycznia na tournée do Palestyny. Dotąd zgłosiło się już 300 ochotników do podróży, którą wobec tego ekspedycja odbędzie się w specjalnym pociągu i na osobnym okręcie.

Nawet egzotyczne dotąd pod względem sportowym kraje zaczynają się ruszać. W Turcji gościła w lecie Slavia, wybierają się tam mistrze Niemiec Hamburger Sportverein i Spielvereinigung Fürth. Słyszeliśmy niedawno o zaproszeniu reprezentacji Węgier do Afryki. Na dalekim Wschodzie piłka nożna rozpowszechnia się w szybkim tempie. Australja, w której 40 do 50 tysięcy ludzi na meczu jest zjawiskiem zwykłem, gościła u siebie reprezentację chińską, a obecnie poszukuje przeciwników w Europie (Anglja wysyła w roku przyszłym reprezentację). W Stanach Zjednoczonych, a głównie w Ameryce połud. (Argentynie, Brazylji i t. d.) piłka nożna jest bardzo popularną i stoi na wysokim poziomie, o czem wiemy z zeszłorocznej podróży Teplitzer F. C. Jednem słowem — football staje się sportem, który zaczyna dominować w całym świecie.

Sparta (Praga) gra 25 i 26 grudnia z Barceloną, 30 grudnia i 1 stycznia z Valencią.

Bieg maratoński w Budapeszcie odbył się 22 października przy udziale 25 atletów. Zwyciężył faworyt Paweł Kiraly w doskonałym czasie 2 godz. 40 min. 14 sek. pobijając tem samem rekord węgierski. 3 następnych przybyło w czasie lepszym od 3 godzin. Rezultat ten jest o tyle godnym uwagi, że jak dotąd, węgrzy nie wybijali się w biegach na długie mety. Kiraly uchodzi za groźnego kandydata do laurów maratońskich w Olimpjadzie paryskiej.

Nurmi uzyskał startując w Paryżu do biegu na 5000 m następujące czasy w ważniejszych cząstkowych dystansach: 500 m 1 min. 19·4 sek.. 1000 m 2 min. 45·2 sek., 1500 m 3 min. 13 sek., 3000 m 8 min 50 sek., 5000 m 14 min. 59·2 sek.

Australczyk Carr rywal Paddocka, występuje w Czechosłowacji, pobierając jakoby za poszczególne występy od 500—2000 koron czeskich jako zwrot kosztów.

Wiadomości krajowe.

Ze statystyki spotkań międzypaństwowych Polski. Polska rozegrała w ciągu 2 lat 10 meczów międzypaństwowych z 6 państwami (Jugosławją, Rumunją, Szwecją, i Węgrami po 2, z Estonją i Finladją po 1 (zagranicą 6, w kraju 4). Wygrała spotkań 3, przegrała 4, nierostrzygniętych 3, stosunek bramek 17:18. Reprezentatywnych graczy ma już Polska 37: bramkarzy 4, obrońców 7, pomocników 8, napastników 18. Najwięcej meczów grał Cikowski (8); po nim idą Gintel, Synowiec, Szperling i Kuchar (po 7), Fryc (6), Kałuża i Spojda (po 5), Batsch, Garbień, Müller, Staliński, i Wiśniewski (po 4), Loth II., Sliwa i Styczeń (po 3), Popiel, Klotz, Olearczyk, Gieras, Mielech, Reyman, Kowalski i Słonecki (po 2), 13 graczy po razu.

Synowiec złożył godność członka Zarządu i przewodniczącego Wydziału Gier i Dysc. PZPN. Motyw — wzięcie udziału w zawodach przeciw Warcie wbrew zakazowi Komisji Trzech.

Warta gra 4 b. m. rewanż w Katowicach z I. F. C., który jak wiadomo, pobił Wisłę i Wartę. Niewątpliwie Warta postawi się tym razem i uzyska wynik, któryby odzwierciedlił rzeczywisty stosunek sił.

Plenarne zebranie Kolegjum Sędziow. KZOPN., zwołane na 28 ub. m., nie odbyło się, poprostu dlatego, że poza Zarządem zjawiło się zaledwie paru sędziów.

Grupa zdjęć z zawodów międzypaństwowych Finlandja—Polska w Helsingsforsie.



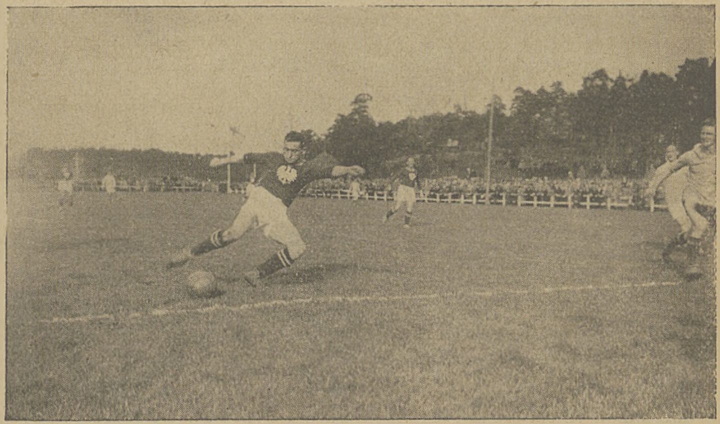
Reprezentatywna drużyna Finlandji.



Reprezentatywna drużyna Polski.



Atak na bramkę Polski.
Wiśniewski leży, Cyll w akcji.



Moment pod bramką Finlandji.
Staliński w ostrym przeboju.





Dwa momenty pod bramką Finlandji, przy silnym nacisku ataku Polski.

Varsovia pobiła Warszawiankę II 3:1, przez co zdobyła mistrzostwo klasy B i wchodzi do klasy A okręgu warszawskiego.

Tradycyjny we Lwowie mecz między uniwersytetem a politechniką zakończył się wynikiem 4:4.

Od wydawnictwa.

Z numerem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pojedynczego egzemplarza na Mkp. 40.000·— Zaliczka prenumeraty na listopad wynosi 130.000 Mk.

Wydanie niniejszego numeru przesunęliśmy na piątek, z uwagi na recenzję z zawodów Szwecja—Polska. Następny numer ukaże się normalnie t. j we środę.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16. Telefon 1038.